

Sarojini Naidu



Sarojini Naidu

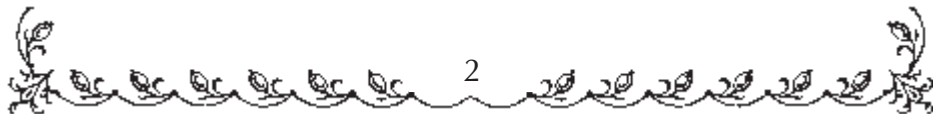


Poezje

Poezje

Sarojini Naidu

Poezje



Sarojini Naidu

Poezje

Przekład

Janusz Krzyżowski



Indo-Polish Cultural Committee



Redakcja
Janusz Krzyżowski

Korekta
Małgorzata Kacperek

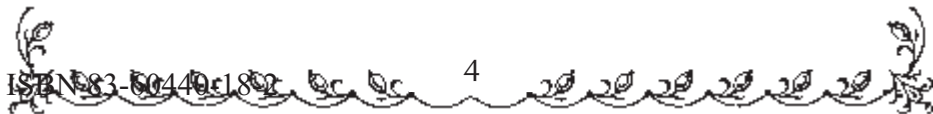
Projekt okładki
Marek Jarosik

Skład komputerowy
Marek Jarosik

Wydanie I. Warszawa 2014

Każda część tej książki może być reprodukowana lub przenoszona w jakiegokolwiek formie na wszelkie nośniki elektroniczne, mechaniczne lub inne stworzone teraz lub w przyszłości, włączając kserokopiowanie, nagrywanie i wszelkie inne systemy magazynowania i odzyskiwania informacji, bez wcześniejszej pisemnej zgody autora.

Wydawca
Indo-Polish Cultural Committee



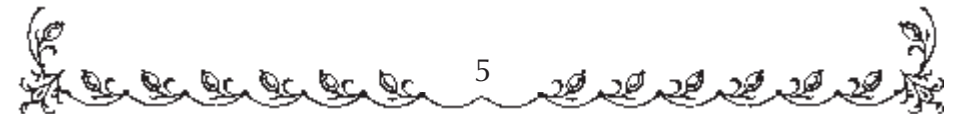
ISBN 83-80440-1-8

4



Sarojini Naidu: A Nightingale of India

In the first part of the 20th century only few people in India used to write poetry in English. Calcutta was a great centre of poetry and it was no wonder many great poets came from Bengal. Three great poets, Rabindranath Tagore, Aurbindo Ghosh and Sarojini Naidu became very famous during this period. Tagore wrote in Bangla language and then translated his poetry with the help of W.B. Yeats into English and thus won the noble prize for literature in 1913. Aurbindo started his life; first as a revolutionary person then became an active philosopher. But Sarojini Naidu wrote simple and meaningful poems to attract the attention of the critics and lay readers alike. Soon she was known as a Nightingale of India. No doubt a big part of her success came as a freedom fighter and a big leader in the Indian National Congress Party under the leadership of Mahatama Gandhi. It was surprising that she became the party president in 1925 where as Jawaharlal Nehru could become president only in 1929. Such was her magnetic personality at that time.

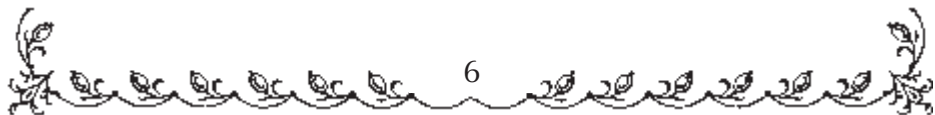


5



If Tagore became a poet of poets, he was also a great composer of his 7,000 songs which till this day are sung not only in West Bengal in India but also in the neighboring Bangladesh. Tagore is the only poet whose two poems have become the National Anthems of the two countries, viz. India and Bangladesh. As compared to Tagore's greatness, Sarojini Naidu remained a poetess for the educated people. She was the greatest women poetess in her time. In her poetry she expressed her sentiments and emotions in a traditional way. She followed the 19th century style of English poetry where everything was direct and straight. Not even once she tried to be an off-the-beat poet with abstract ideas. Mind you in her time both Ezra Pound and T.S. Eliot had started flouting their free-verse style of poetry. Eliot was mentioning, "I have measured my life with coffee spoons."

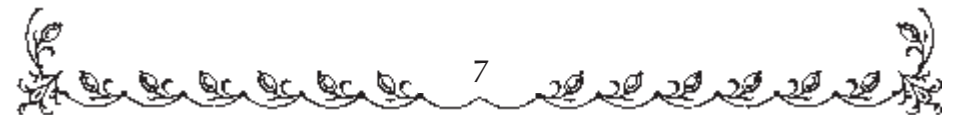
Sarojini Naidu's poems can be received image by image. One feels drawn to go deeper to make the poems one's ally in healing and accruing emotional strength. Responding to a poem is a personal process. A reader may connect to the aspects, its horizon, centre and various nooks and corners as per one's insight, caliber and one's nurturance requirement.



In the history of English poetry in India, Sarojini's poems are normally taught in the text books and many writers have done research on her writings. Thus, her appeal is limited to classrooms. But time has come that the critics should look on her writings again and see whether her poetry is relevant to the present times or not. I am emphasizing on this aspect because people are losing interest in experimental poems. Many people want to read normal poetry which means a clear diction and musicality.

In this country Janusz Krzyżowski, is a distinguished translator of classical oriental poetry. In the last 15 years, he has translated several master poets from Persian, Urdu, and Uzbeki languages. Now for the first time he has translated an Indian poetess who mainly wrote in English. This is a novel experience and I am pretty sure the readers will find his translations up to the mark in Polish language.

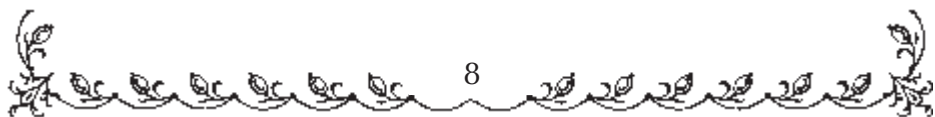
Janusz Krzyżowski has been one-man institution of oriental studies in this country for the past 15 years. To admire his commitment for oriental literature is a rare privilege. I am one of those privileged persons who has shared his passion for literature. Life is full of surprises.





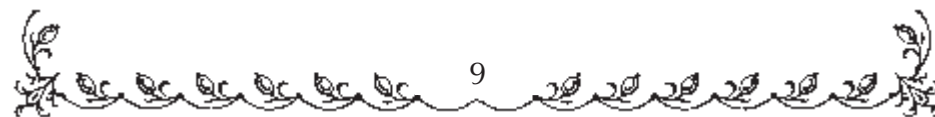
To me Janusz is also a big surprise. I had never thought in my dreams that I would ever find such a noble and literary soul in this country. Now it is a reality and I thank my stars that I met him in Poland. Our association is almost a decade old and I sincerely cherish my association with his works. His output is immense and he is no less than a phenomena in present-day Poland.

Dr Surender Bhutani
Indian poet based in Warsaw
& Visiting Professor to Polish Academy of Sciences



Sarojini Naidu – Słowik z Indii

W pierwszej połowie XX wieku tylko kilka osób w Indiach tworzyło poezję w języku angielskim. Kalkuta była centrum życia kulturalnego, nic więc dziwnego, że wielu wielkich poetów pochodziło właśnie z Bengalii. Trzej z nich: Rabindranath Tagore, Aurobindo Ghosh i Sarojini Naidu tworzyli właśnie w Kalkucie. Tagore pisał w języku bengalskim, a następnie przetłumaczył swoje wiersze z pomocą W.B. Yeatsa na język angielski. Wtedy to, w 1913 roku, zdobył Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Aurobindo rozpoczął aktywność publiczną od działalności społecznej, a następnie stał się wybitnym filozofem. Sarojini Naidu tworzyła wiersze proste, przesycone emocjami i zdołała nimi przyciągnąć uwagę zarówno krytyków, jak i czytelników. Wkrótce też nazwano ją Słowikiem Indii. Nie ulega wątpliwości, że duża część jej sukcesu przypadła na czas, gdy aktywnie włączyła się do walki o wolność kraju i została liderem Partii Kongresowej Indii pod przywództwem Mahatmy Gandhiego. Zaskakujące było to, że została przewodniczącą Kongresu już w 1925 roku,

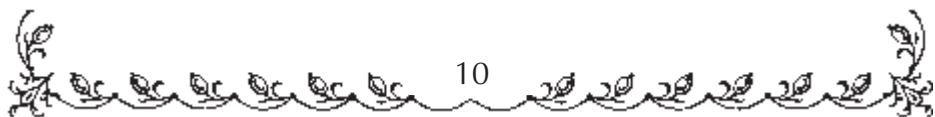




podczas gdy Jawaharlal Nehru został nim dopiero w 1929 roku. Taki sukces odniosła między innymi dzięki swojej harzmatycznej osobowości.

Tagore był niewątpliwie poetą poetów Indii, lecz był także wielkim kompozytorem, twórcą ponad 7 tys. pieśni. Są one do dziś śpiewane nie tylko w Zachodnim Bengalu w Indiach, ale także w sąsiednim Bangladeszu. Tagore jest poetą, którego dwa utwory stały się hymnem narodowym obu krajów: Indii i Bangladeszu. W porównaniu do Tagore, Sarojini Naidu pozostała zasadniczo poetką ludzi wykształconych. Była w owym czasie największą poetką Indii, a jej wiersze wyrażały uczucia w sposób tradycyjny. Weszła w nurt dziewiętnastowiecznej poezji angielskiej, gdzie myśli i emocje opisywane były bezpośrednio i prosto. Tylko raz próbowała dołączyć do poetów awangardy. Pamiętajmy, że w tym czasie poeci tacy jak Ezra Pound i T.S. Eliot zaczęli tworzyć poezję nowoczesną. Eliot wspominał: „Moje życie jest mierzone łyżeczką kawy”.

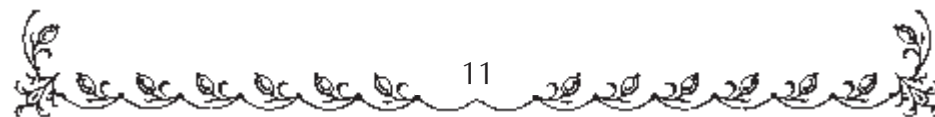
Wiersze Sarojini Naidu można odbierać jak obraz po obrazie, tak jakby wciągały nas głęboko w jaźń, skąd czerpiemy siłę wewnętrzną. Odpowiedź czytelnika na przekaz wiersza jest procesem bardzo osobistym, gdyż wymaga zanurzenia się we własnej duszy.



Utwory Sarojini są zwykle zamieszczane w podręcznikach, lecz wielu pisarzy zajmowało się też analizą jej twórczości. Szkoda, że do tej pory twórczość Sarojini jest czytana i przerabiana tylko w szkołach, w ramach programu z literatury. Ale nadszedł czas, aby krytycy zaczęli patrzeć na utwory tej wybitnej poetki ponownie i zastanowili się, czy jej poezja jest istotna dla współczesności, czy nie. Podkreślam ten aspekt, ponieważ ludzie niestety tracą zainteresowanie wierszami uznawanymi za eksperymentalne. Wiele osób chce czytać poezję, która odznacza się wyraźną dykcją i muzykalnością.

Janusz Krzyżowski, jest doświadczonym tłumaczem orientalnej poezji klasycznej w Polsce. W ciągu ostatnich piętnastu lat przetłumaczył po mistrzowsku utwory kilku poetów z takich języków jak: perski, urdu oraz uzbecki. Teraz po raz pierwszy przełożył na polski twórczość poetki indyjskiej, która pisała głównie w języku angielskim. Jest to nowe, ciekawe doświadczenie i jestem przekonany, że polscy czytelnicy docenią to przedsięwzięcie.

Chciałbym też dodać, że Janusz Krzyżowski od ponad piętnastu lat jest „niezależną, jednoosobową instytucją” zajmującą się propagowaniem studiów orientalnych w Polsce. Podziwianie jego oddania i zaangażowania dla literatury orientalnej jest rzadkim przywilejem, a ja jestem jedną z tych uprzywilejowanych osób, która może dzielić



się z Januszem Krzyżowskim tą pasją. Życie jest pełne niespodzianek, Janusz jest dla mnie właśnie takim dużym zaskoczeniem. Nigdy wcześniej nie wyobrażałem sobie, że kiedykolwiek spotkam na swojej drodze w Polsce tak bliską mi, szlachetną, literacką duszę. Mogę tylko podziękować mojej „szczęśliwej gwiazdzie”, że na swojej drodze miałem szczęście spotkać Janusza. Nasza współpraca trwa już ponad dekadę i ta znajomość daje wiele satysfakcji. Wkład Janusza w przekłady poezji orientalnej ma ogromne znaczenie, jest to swego rodzaju fenomen w dzisiejszej Polsce.

Dr Surender Bhutani

Indyjski poeta, profesor wizytujący w Polskiej Akademii Nauk,
mieszkający na stałe w Polsce.

Piosenka noszących palankin



Lekko, o, jak lekko niesiemy ją w jej rodzinne strony.
A ona kołysze się jak kwiat przez wiatr poruszony.
Kołysze się jak ptak na wodzie w spienionym strumieniu.
Płynie jak we śnie, gdy usta otwiera w uśmiechu.
Jesteśmy weseli jak na ślizgawce, pełni werwy.
Niesiemy ją jak nanizane na jedwabiu perły.

Delikatnie! O, delikatnie niesiemy ją dalej.
A ona jak kropla rosy z piosenki śpiewanej,
lekko podskakuje jak promień fali rzecznej
i kołysze się zwiewnie jak tza w oku panny młodej.
Jesteśmy weseli jak na ślizgawce, pełni werwy.
Niesiemy ją jak nanizane na jedwabiu perły.

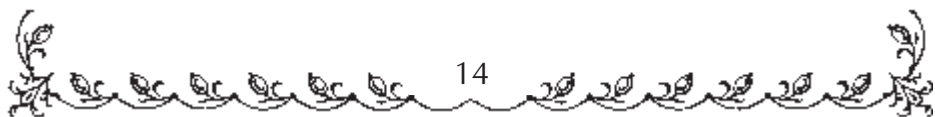


Wędrujący śpiewacy

Dokąd głos wiatru wzywa nasze utrudzone nogi,
gdzie echem rozbrzmiewa las i echem wtórują drogi,
z lutnią wędrujemy, śpiewając. Druhem naszym jest wiatr.
Wszyscy ludzie są nam braćmi i naszym domem jest świat.

Nasze zmyślenia są o miastach, które swój blask straciły,
o radościach i pięknie kobiet, które wcześniej znikły,
mieczach ze starych walk i koronach królów dawnych.
O sprawach nieskomplikowanych, szczęśliwych i smutnych.

Ile nadziei zbierzemy, ile snów będziemy siać?
Kiedy nas wiatr zawezwie, to będziemy musieli iść.
Miłość nie pozwala nam czekać i radość także nie.
Głos wiatru jest naszym losem i jego są nasze dni!

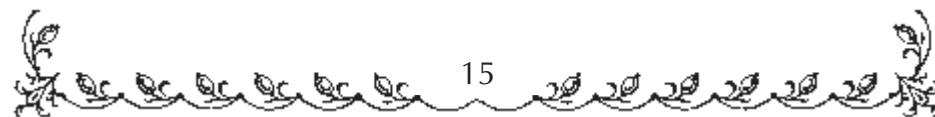


Pieśń tkaczy

Tkacze, czemu tak tkacie od porannych zorzy?
Czemu jesteście tak uśmiechnięci i chorzy?...
Niebieska, jak skrzydło zimorodka, wasza nić.
Tkamy dla dziecka. Matka musi o nim śnić!

Tkacze, czemu tak pracujecie aż do nocy?
A splot wasz jest tak kolorowy i uroczy?
Tkanina jest jak ogon pawia! Moc fioletowej
i zielonej barwy. Tkamy szal dla królowej!

Tkacze, a czemu pracujecie tacy skupieni,
a nici podobne do księżycy promieni...
Białe są jak chmury, potyskują jak atun.
Tak musi być, bo tkamy dla biedaka całun.



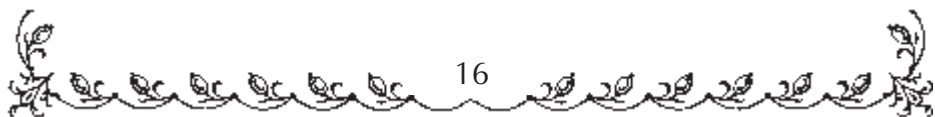


Koromandelscy rybacy

Wstawaj, bracie, wstawaj! Budzące się niebo modli się o poranne światło.
Wiatr, uśpiony w ramionach świtu, leży jak dziecko, co całą noc płakało.
Chodź, zabierz wszystkie sieci z brzegu, zaraz będziemy katamaran wodować.
Schwytamy skaczące bogactwo fal, dzisiaj będziemy na morzu królować.

Nie zwlekaj dłużej! Musimy przyspieszyć wypłynięcie – mewa wzywa z dali.
Morze jest naszą matką, chmura naszym bratem, ciesz się towarzystwo fali.
Co możemy wrzucić w ofierze o zachodzie, gdy bóg morza się pojawi?
On, który sztormy ma w swych włosach, on, może nas ufnych przytulić do piersi.

Słodki jest cień na kokosowej polanie i zapachy mangowego gaju.
Słodkie są piaski w pełni księżyca, gdy głosy miłości słyhać jak z raju.
Ale słodszy, bracie, jest pocałunek bryzy – taniec pieniającej się fali.
Przygoda, o, przygoda na krawędzi, gdy niebo się brata z morzem w dali.



Pieśń zaklinacza węży

Gdzie też żeś się ukrył przed magią mego fletu?
Gdzie w księżycu blasku zgubiły się twe ślady,
czy w skrytych jamkach dbających o wiewiórki sen,
czy może w gęstym lesie, gdzie błyszczą jaśminy?

Będę cię karmił, o miły, mlekiem i miodem.
Będę nosił z zielonego sitowia koszu,
do altany w ogrodzie, gdzie piękne dziewczyny
na nici rozmowy nawlekają płatki śmiechu.

Gdzie też żeś się zapodział w tych przepastnych jamkach.
Może tam, gdzie oleandrów rozchodzi się woń?
Daj odpowiedź, jak narzeczona na zaloty.
Przybądź srebrnotuski astrze – kwiecie mych pragnień!





W nocy

Śpij, moje maleństwo, śpij,
spokojnie uśnij o zmierzchu...

Czuwać będziemy długo,
wysiewać w czasie snu twego.
I gdy się obudzisz o brzasku,
sierp będzie śpiewał długo.

Śpij, moje maleństwo, śpij.
Dla ciebie jutro jest słodkie.
My ręce pozdrawiamy,
co twoje sny zasiały.
Sny te bogate, gorzkie
nasze łzy wypełniały.



Pieśń młynarek

*Płaczesz mała myszko, czy smutny jest twój los,
choć gwiazdy tak wesoło oświetlają nas?*

Nieszczęście! Nieszczęście! Mój pan nie żyje!
Ach, kto teraz ukoi ogromny mój ból?
Poszedł szukać prosa, co je zbierano z pól,
w spichrzu srogiego, okrutnego rolnika.
Tam też złapali go w zastawione sidła.
Zabiła mi kochanka podłość obrzydła!
Nieszczęście! Nieszczęście! Mój pan nie żyje!

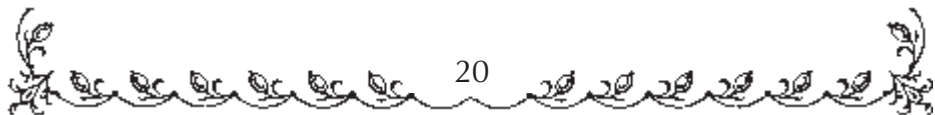
*Mały jelonku, czemu tak lamentujesz,
schowany w gęstwinie, oczy wyplakujesz?*

Nieszczęście! Nieszczęście! Mój pan nie żyje!
Ach, kto uspokoi mój ogromny lament?
Poszedł pić wodę w noc ciemną jak atrament,
do pobliskiego zakola rzeki.
Ukryty myśliwy strzałę postął z łuku,
Mój kochanek zginął nie wydawszy krzyku.
Nieszczęście! Nieszczęście! Mój pan nie żyje!



*Małeńka narzeczono, czemu płaczesz ty?
Kiedy wokół świat wesół szczęśliwie już śpi.*

*Nieszczęście! Nieszczęście! Mój pan nie żyje!
Ach, kto by tyle gorzkich łez wytrzymał?
Tyle lat głodu uciszył i przetrzymał?
Koroną ozdabiał miłosne łóżce.
Płacze ma dusza ogniem, co nie gaśnie,
bo małżonek na stosie leży właśnie.
Nieszczęście! Nieszczęście! Mój pan nie żyje!*

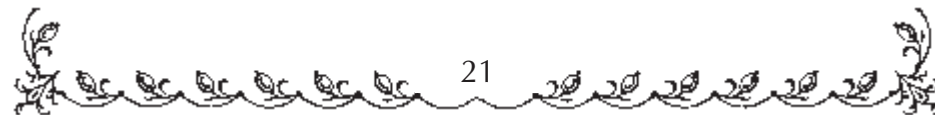


Kotysanka

*Z majowego kwietnika,
z ryżowego ścierniska,
zza strumyka co wzbogaca rosę,
wszystko zbiorę, dla ciebie,
wraz ze zmierzchem na niebie,
i mały piękny sen ci przyniosę.*

*Mój mały, oczka przymknij,
o świetlikach zapomnij,
co tańczą i śpiewają bezgłosem.
Z główki maku ziarenko
ukradnę dość prędko
i mały piękny sen ci przyniosę.*

*Me oczęta – dobranoc.
Wokół już ciemna noc.
I gwiazdy wypiękniały na niebie.
Z nich wycisnę dla ciebie
pieszczoty znane w niebie
i mały piękny sen ci przyniosę.*



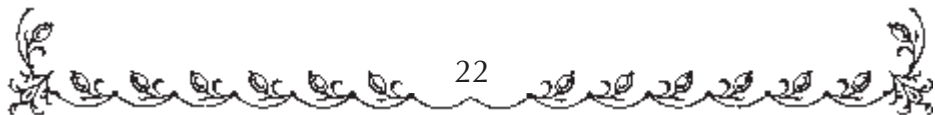


Sati

O lampo mojego życia, tyś śmierci ustami.
Czy dmucham na ciebie, czy ożywasz westchnieniami?
Czy dziś nic twoich niknących iskier nie ożywia...
Ty, miłości, czy musisz wiecznie żyć w ciemnościach dnia?

Drzewo mojego życia, tyś tej śmierci stopniami.
Żar pokruszy cię wraz z ukrytymi korzeniami.
Czy przywrócenie twej chwały już jest nic niewarte...
Bo czy mogą żyć pąki, kiedy drzewo jest martwe?

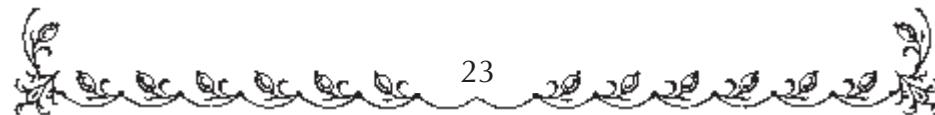
Życie mego życia, śmierci mieczem naznaczone.
Żar przerwał życie, dziś ono jest jak słowo urwane.
Więc weź nas oboje, choć jestem tu tylko jedna...
Czy może przetrwać ciało, gdy znikła dusza biedna?



We śnie

Kiedy raz, w czasie snu, samotnie stałem,
w poświęcie magiczne drzewa ujrzałem.
W dzień ujrzałem – tak działa mak
– a sprawiła to Prawda, subtelna jak ptak.
A duch Miłości rozbłysnął jak gwiazdy,
duch Pokoju płynął, jak ruczaj piękny.
W magicznym lesie byłem w krainie snu.

Samotny w świecie magicznego lasu
czułem gwiazdy Miłości. Bez rozgłosu,
gromadziły wciąż nowe uroki miłości.
Rozbrzmiewała pieśń Prawdy i radości.
To ona ugasiła me pragnienia,
strumieniem Prawdy, co był jak marzenia.
W magicznym lesie byłem w krainie snu.





Humajun i Zobeida

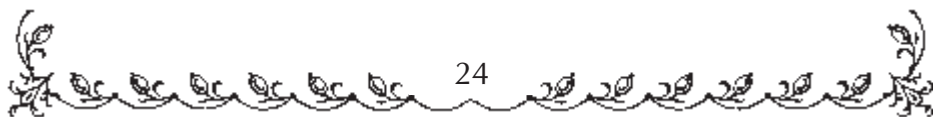
Pokazujesz swoje piękno róży – swoją w świecie chwałę.
Swoją słodycz słońcu, a łabędziowi ręce białe.

Niepokoisz moją jawę snem, a sen blaskiem księżyca.
Przenikasz mnie jak zapach piżma, zawładnęłaś mną do końca.

Jednak gdy pragnę od ciebie, miła, jedną łask chwilę,
ty mówisz z płaczem: „Ja, za zastoną i jej nie uchylę”.

Czy może niemądra przegroda skąpić mi blasku twego.
Czymże są wszystkie zastony wobec pocałunku twego.

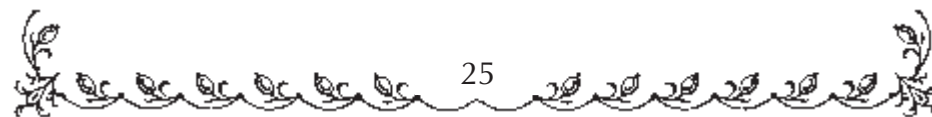
Odrzuć niechęć precz! Czy jest jakaś niezgoda między nami?
Tyś jest sercem mego serca i życie mi wypełniasz snami!



Pieśń jesienna

Jak promienie radości w sercu smutku,
zachód słońca zawisł u chmury.
Burza lśniących się, wijących,
jasnych, wątlých liści, powiewających
– wiatr dziko rozdmuchuje chmury.

Wstuchaj się w głos, co cię nawołuje.
To głos wiatru dla mego serca.
Me serce samo, smutne i zmęczone.
Wszystkie marzenia jak liście zniszczone.
Czemu ja mam być opuszczona?

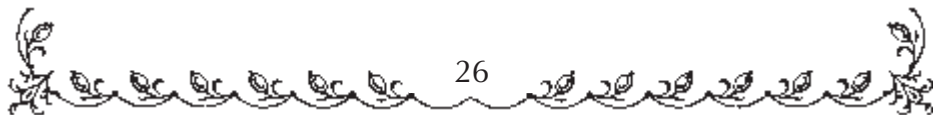




Alabaster

Jak to alabastrowe pudetko białe,
jest kruche jak kasja me serce małe.
Rzeźbione w ornamenty skomplikowane,
myślami trudnymi stale zaprzątane.

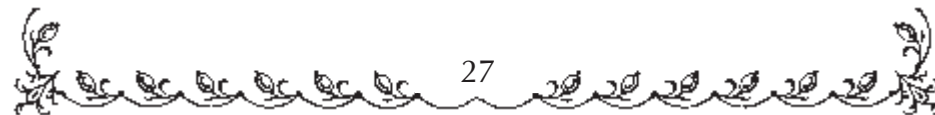
W nim chowam przyprawy i przeróżne zioła
– to są bogate i namiętne wspomnienia.
Zapach sandału, cynamonu, goździków,
jak miłosne wspomnienia pełne uroków.



Bajka

Nie, już nie mogę cię dłużej trzymać
w delikatnych objęciach mej duszy
ani jak liścia lotosu tulić
w gęstej plątaniu mych warkoczy.
Bajko z moich fantazji, już odleć!
I zamieszkaj wnet w chmur białej głuszki!
Już odleć!

Nie, nie możesz już dłużej marudzić,
wiecznie z twarzą rozświetloną śmiechem.
Dziś muszę sama piosenki nucić
i przebywać tam, gdzie śmiech jest grzechem.
Bajko z moich fantazji, już odleć!
Do krain snu przepelnionych szczęściem.
Już odleć!





Ekstaza

Zamknij moje oczy, o ukochany!

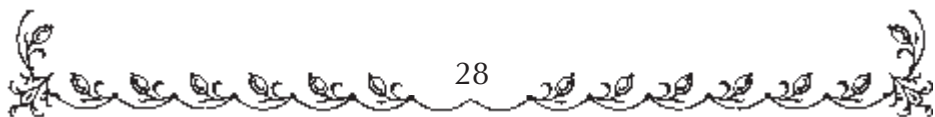
Me oczy są już zmęczone szczęściem,
jak silnym światłem, co jest kłujące.

Ucisz moje wargi pocałunkiem.
Me wargi wciąż hymny śpiewające.

Daj schronienie duszy, ma miłości!

Moja dusza jest przygięta bólem
i uczucia niespokojną łaską.

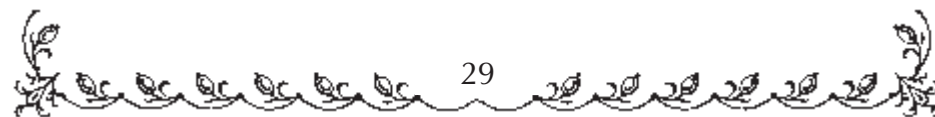
Ona – kwiat zauroczony deszczem.
Schroń mą duszę przed twą twarzą gładką.



Dla Lajli

Węże zasypiają spokojnie między makami.
Świetliki przelatują cichym szlakiem pantery,
do splątanych ścieżek, gdzie błądzą skromne gazy.
Papuga pióropuszem ożywia dzień ponury.
Jak urocza jest lotosu czasza rozwinięta,
kotyszająca się jak w czasie snu słodkie dziewczęta.

Tilaka znak nad lazurowymi brwiami Nieba.
Złotawy księżyc płynie, uroczysty i jasny.
Wiatr tańczy zapamiętałe przy leśnej świątyni.
Omdlewają nogi, też tańczącej, świętej Nocy.
Cicho! W tej ciszy niech mistyczne głosy śpiewają
i z czcią wonne kadzidółka bogom zapalają.

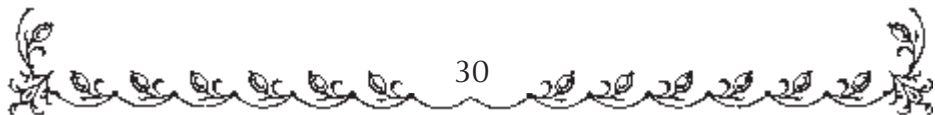




Przeszłość i Przyszłość

Gdy nowe nadchodzi, stare ustępuje.
Tak Przeszłość staje się grota eremity,
gdzie samotnie on żyje, przed światem skryty.
W uświęconym spokoju, już zapomniany,
wciąż o żywym sercu, lecz niewspominany,
obraz dawnych pragnień wnet mu ustępuje.

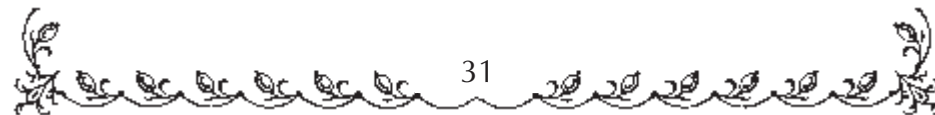
A nowa Dusza stoi w mglistym, niepewnym
oczekiwaniu i udręce podejrzeń,
przed wkroczeniem w niemiły świat ograniczeń.
Niczym nowa żona stoi przed nieznanym.
Nieśmiałość ustąpi wkrótce, w czasie przyszłym
pod zastoną małżeńską wraz z ukochanym.



Miłosna pieśń poetki

W południe, o Miłości, gdym jest silna i bezpieczna,
nie potrzebuję cię. Umiem me lęki opanować,
okiełznać pragnienia, a nawet silny wiatr ujarzmić,
aby wyśpiewał, jaka jestem dzielna i waleczna!
Nie potrzebuję cię, bo przepętnia mnie przeświadczenie,
że mam spokój, a tyś za morzem, z dala ode mnie.

Ale po pełnym dniu, gdy północ wyłania się z mroku,
całe rozgwieżdżone niebo zanurzy się w swej ekstazie,
ma drżąca dusza pragnie, byś dotrzymała mi kroku
aby do spokojnych gór dodać też ciszę głęboką.
Miłości, tyś jest magią pełną melodyjnych wspomnień.
Daj duszy odpowiedź! Zza mórz przybądź do mnie





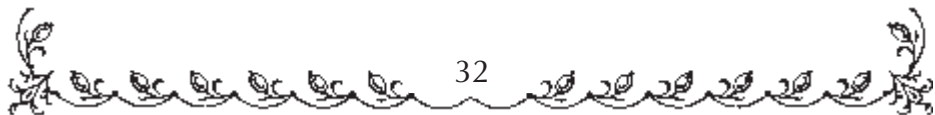
Pieśń księżniczki Zebunissy

Gdy z policzka lekko zsunę zastonę,
róże w zazdrość wpadają, jak szalone.

I z namiętnych serc, bólem wciąż targanych,
ślą wokół zapachy złością znaczone.

A kiedy przypadkiem mój warkocz bujny
zapragnie popieścić wietrzyk przymilny,
to piękny hiacynt zaczyna się skarżyć,
traci wigor i staje się bezsilny.

Gdy zaś przystanę przy zielonym gaju
(właśnie taką przyjemność mam w zwyczaju)
tłum obudzonych słowików wyteżę
gardziołka, aby śpiew ich był jak w raju!

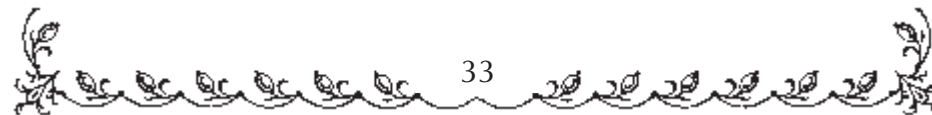


Mój sen o śmierci

Jak mnie znalazłeś mój Śnie? Siedem eonów temu
zmarłeś i pogrzebałam cię pod głębokim śniegiem.
Czemu przyszedłeś do mnie? Kto kazał ci się budzić
i zanurzoną w błękitnej niepamięci śledzić?

Czemu chcesz zerwać z mych nadproży girlandy święte?
I czemu płoszysz spod okapu gołębie białe?
Czemu palcami śmierci brukasz szaty bramina?
Czemu splotem ciemnego jęku chcesz popsuć święta?

Wróć już do grobu, mój Śnie, co jest w lesie pod śniegiem,
w miejscu, gdzie zakopałeś pęknięte serce dziecka!
Któż to prosił, byś obudził się i przyszedł w końcu,
by profanować kapliczkę schowaną w mym sercu.



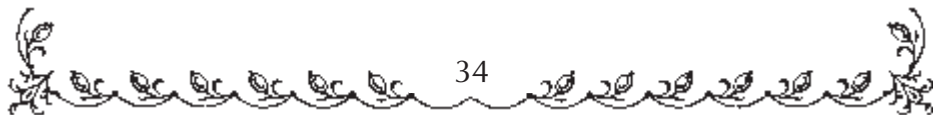


Poetka mówi do Śmierci

Poczekaj chwilę, o Śmierci! Jeszcze nie mogę umrzeć!
Pączki mego życia czują wiosnę! Nie umierają!
Śmiechem rozbrzmiewa moja młodość wśród życia konarów,
gdzie wesółkowie śpiewają.

Poczekaj chwilę, o Śmierci! Jeszcze nie mogę umrzeć!
Wszystkie kwitnące me radości jeszcze niedojrzałe.
Moje śmiechy niezbrane, pieśni niewyśpiewane!
I łzy w spichlerzu nieschowane!

Poczekaj jeszcze chwilę, aż będę nasycona
miłością i żalobą, ziemią i błękitnym niebem.
Kiedy w pełni zaspokoję cały głód człowieczeństwa.
Ach, Śmierci, umrzeć jeszcze nie gotowam!

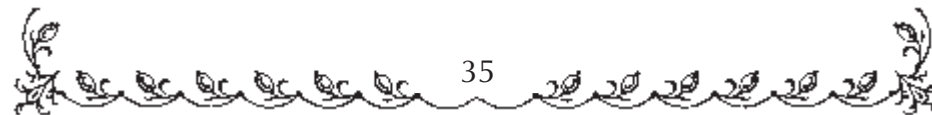


Indyjska cyganka

Przyglądamy się jej. Córce, ciągle wędrującej rasy.
Poszarpana szata, na której widać błyszczące ślady
minionych kolorów, zręcznie wyszywanej aż do kolan,
nieujarzmionej, ze zwinnością jaką mają sokoły,
kroczącej z gracją, jaką prezentują tylko tygrysy.

Z ujmującą skromnością i prostotą iść jej wypadło,
tam, gdzie zostały brunatne jałówki i stado owiec,
na oddalonej łące, kiedy kończy się już światło
i groźna chmurna noc niebawem nadciągnie nad jej stado.
Z jaskini wyjdzie czarna pantera – trzeba więc szybko biec.

Wiatry i rzeki w czasie minionych stuleci, spełnione,
zwinnie zmieniały swój bieg, lecz nieodwołalnych
sił słuchały, by na koniec zatopić się w morza sine.
Ona, bliźniaczka Natury, znająca każde zakłęcie,
karmiła się eliksirem Życia ze źródeł tajemnych.



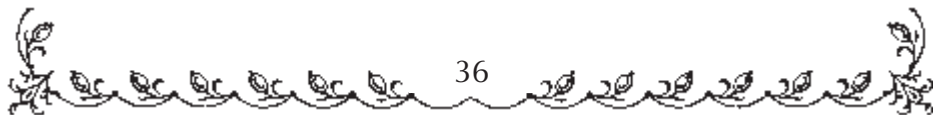


Zbędna zastona

Jej życie to te same sny powracające,
leniwe, wyraźne i takie same, co rusz.
Migocą jej paski i przepaski błyszczące,
tak jak mieniące się promieniami fale mórz.
Jej delikatne szaty mgłą przypominają,
opalami, złotem, ametystem się zdają.

Od nieczystych i ciekawskich, złodziejskich oczu,
od srogich słońca promieni i wiatru pieszczot,
jej dni są chronione od gorąca i tłoku,
kraciastymi zastonami, gęstymi jak płot.
Ona jest jak cenny klejnot radzy bogatego,
jest jak tajemnica w sercu zakochanego.

Choć nie odważy się nieprzyjazna ręka
uchylić zastony, aby dojrzeć jej grację,
to przecież uniesie ją czas, który nie czeka.
Dawne troski cieniami przyćmią jej karnację.
Ktoś powinien chronić, w czasie mijających lat,
kobiece oczy od płaczu, by nie zwiądnął jej kwiat.

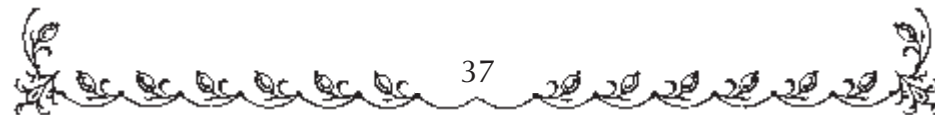


Do Młodości

O Młodości, słodka przyjaciółko, czy chcesz mnie opuścić?
Długo w serdecznej przyjaźni przebywałyśmy, ja i ty!
Razem nocami śniłyśmy, razem przestawaliśmy śnić.
Spożywałyśmy owoce z odległych światów, ja i ty.

A ty, kapryśna przyjaciółko, czy sobie przypominasz
nasze słodkie, ulotne marzenia w przyćmionej ekstazie,
i piękne wszystkie mrzonki, których odtąd już nie zatrzymasz,
i przedtem twój uśmiech, łagodny jak na wiernym obrazie.

Oddaję ci na powrót twoje nieprawdziwe ślubowanie.
Ale, ukochana przyjaciółko, nim się rozstaniemy,
zostaw na moich smutnych powiekach i zmarszczonym czole
pocątunek, który zapamiętam, gdy się rozejdziemy.





Zmierzch w Hajdarabadzie

Spójrz, na niebo jaśniejące, jak pióra gołębia,
ma dziś barwę chryzolitu i błękit opala.

Spójrz, jak nasza biała rzeka świeci migotliwie.
Wije się przez miasto jak konar drzewa, leniwie.

Słuchaj, biegnącego z wieży muezina śpiewów,
falującego jak proporzec wzdłuż miasta murów.

Spoza zakratowanych balkonów, ociężale,
zza zasłon, zerka wytworność, odziana wspaniale.

A słonie leniwie idą po strojnej ulicy,
pobrzękując dzwonekami przy lśniącej uprzęży.

W pobliżu Czar Minar sunie jeźdźców kawalkada,
ozdabia ich wjazd do miasta orkiestry serenada.

Niebawem nad miasto spłynie Noc majestatycznie,
zrodzona jak monarchini w bajkowym świecie.



Odgłosy ulicy

Kiedy poranny gong uderzy w niebie,
rusza do pracy całe ludzkie plemię.
Spiesz gromada zbierać plon dojrzały,
by w ciężkim trudzie ciutać zysk zbyt mały.
Spiesz gromada na swych stopach śmigłych.
Kupuj chleb! Kupuj! Słychać głos ochrypty.

Chwieje się ziemia, wody mdlejące
w żarze południa skarżą się na słońce.
W zacienionych gniazdach kukutki liczą.
Omdlałe, spragnione krwi gardła, pragną
kropki wody, przed upału maligną.
Kup owoce! Kup! Słychać głos zmęczony.

Zachodzi słońce na wesołym targu
i rozwija baldachim gwiazd o zmierzchu.
Lutnia nastrojona, pochodnia świeci,
na tarasie dachu grupka już siedzi.
Piją nektar życia słodki, łagodny.
Kupuj kwiaty! Kup! Słychać głos pogodny.

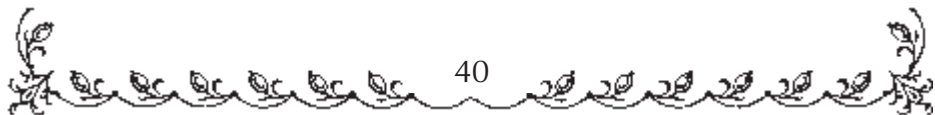


Matka India

Tyś młoda przez wszystkie twe niezliczone lata.
Wstań! Matko, wstań! Uwolniona od mroku długiego.
I tak, jak oblubienica z najwyższych sfer świata,
urodź nam znów wielkie chwały dla kraju naszego!

Narody, co dziś w ciemnej niewoli rozpaczają,
proszą cię, prowadź tam, gdzie nowy poranek wstaje.
Matko! Matko! Czy koszmary spać ci pozwalają?
Wstań! Odpowiedz, jak miłość do dziecka nakazuje!

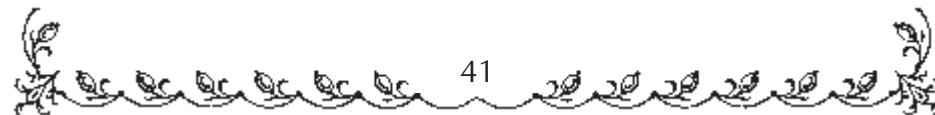
Przyszłość cię zwielokrotnionym głosem woła,
zaszczytami księżycowymi i splendorem Wiktorii.
Obudź się, śpiąca Matko. Tyś jest korony godna!
Powinnaś być cesarzową wielkiej Przyszłości!



Ptak czasu

O, Ptaku Czasu, na gałęzi ciężkiej od owoców,
o czym jest twoja pieśń?...
czy śpiewasz dziś o chwale i zadowoleniu z życia,
czy o cierpieniach, troskach i niepowodzeniach życia.
Czy o nadziejach jakie budzą nowonarodzeni,
wierze w sny, co przychodzą o porankach pełnych cieni.
O zapachu ciszy i mroku oddechów lękliwych
i o mistycznym spokoju, ludzi dawno już zmarłych?

O, Ptaku Czasu, odpowiedz mi, gdzie się nauczyłeś,
tak układnych treli?...
od wiejącego wiatru, czy też od przyptływów silnych,
może od poranka z radosnym śmiechem panien młodych.
A może znasz je z gniazda wiosny nowonarodzonej,
czy od świtu, co chronił serce panny, by nie stchórzyć
– dumnej duszy, która umiała swój los przezwyciężyć.






Królewskie grobowce w Golkondzie

Rozmyślam w skupieniu wśród tych miejsc cichych,
gdzie wielkie ciemności chronią groby wasze,
śpicie spokojnie w przestrzeniach odwiecznych,
które trzymają więzy wiary naszej.
Pewnie za to usłyszysz mój śniący duch,
poprzez podmuchy wiatrów niespokojnych,
migocącą muzykę włóczy waszych
i śmiech waszych królewskich narzeczonych.

Na cóż, królowie, czas przeszły prosicie,
by waszych imion pamiętał cały rząd.
Po sobie tamto wzgórze zostawicie
i tak wygląda wasz zrujnowany fort.
Przez stulecia bezsiły i upadku,
przez sprawdzoną potęgę swego trwania,
będą na zawsze wspomnieniem splendoru,
wcielonymi legendami waszego panowania.



O królowe, zły los zadekretował,
że ciała wasze – jak kwiaty, trafią w grób.
Śmierć jest prawdziwa, lecz w niej Stwórca schował
nasiona życia, które jest ciągiem prób.
I z nową wiosną zaśpiewa słowik
pieśń odradzającej się miłości,
a uroda dziewcząt znów zakwitnie w mig.
Sady granatów będą pełne radości.

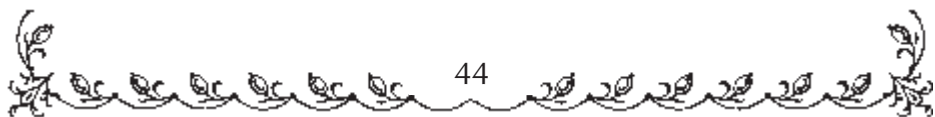


Samotna

Sama! o Miłości, przemierzam polany kwitnące,
jasne ścieżki, co są przyzwyczajone rozkosz dawać,
o różanym brzasku ogrody różane, błyszczące,
ciche wytworne sady, w których noc jeszcze może trwać.

Sama! o Miłości, wstępuję w mieniające się fale
i zmieniające się przyływy znanych mi strumieni,
samotne morza i rzek błyszczące dale,
zaczarowane księżycem – rozlewiska snów i cieni.

Lecz nie ma tu współczującego wiatru, gwiazd życzliwych.
Przynieś mi słodkie słowa delikatnych i trwałych miejsc,
gdzie przeżyję chwilę radości i też spadających,
gdzie do sanktuarium twego oblicza mogłabym dojść.

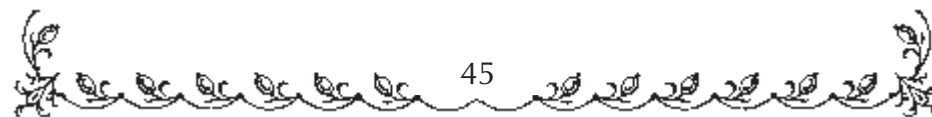


Perska pieśń miłosna

Miłości, nie wiem dlaczego gdy ty wesola jesteś,
me serce podskakuje ochoczo.
Miłości, powiedz dlaczego gdy ty przybita jesteś,
to me serce popłakuje smutno.

Nie wiem też dlaczego, gdy ja odpoczywam w spokoju
– me biedne serce też ma wytchnienie.
Ale gdy w ostrym ferworze ginę w niepokoju,
serce moje wypełnia cierpienie.

Szybko podziel się ze mną tą subtelną tajemnicą,
bo, o Miłości, nie wiem dlaczego...
chyba że przez zbieg okoliczności, ja jestem tobą,
ty zaś, Miłości, jesteś mym ego.





Do Miłości

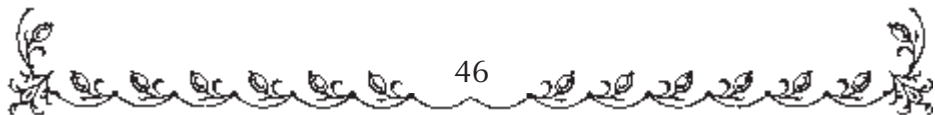
Miłości, tyś panią wszystkich moich skarbów, co nie przemina,
ach, jakież dar powinnam położyć przed twoją świątynią?

Z jakim mam ci się pokłonić uwielbieniem i ekstazą,
z liryką dawnych uniesień i przeżytą namiętnością?

Ile snów od ciebie nie zostało zaakceptowanych,
z sekretną cichą niewiedzą, o pragnieniach nieprzebrzmiałych?

Ile cierpień bolesnych i nigdy nieprzeżytych faktów,
starych niezajadłych smutków, starych niedoznanych lęków?

O Miłości, ze wszystkich skarbów, które są dziś moim „dworem”,
ach, jaki też dar powinnam położyć przed twoim tronem?



Wiosna

Zielone listki migocą na gałązkach banjanów.

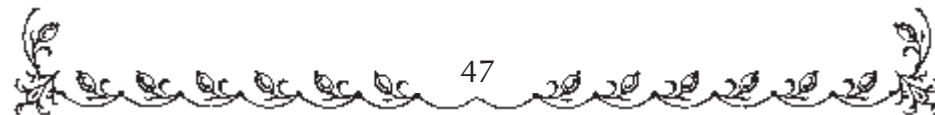
Pipal zaś okrywają czerwone.

Gdzie małe zwinne ptaszki spijają miód z figi pąków,
nektar kwiatów wabi pszczoły miodne.

Maki namiętnie trwonią swe złoto delikatne
wśród srebrnych kęp aloesowych.

Rozwijają się żółtawe i koralowe lilie
w mulistych toniach jezior pobliskich.

Gdzie słyhać żywe pobrzękiwanie kameli stóp drobnych,
w gaju, gdzie dźwięczą świątynne dzwony,
gdzie Kryszna wydobywa z fletu wiele nut nadobnych,
trwa idylla miłości i wiosny.

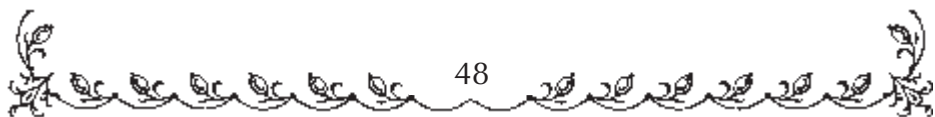




Wiosenna radość

Wiosno, ach, wiosno, jaka jest twoja istota,
czy pieśń słowika, czy róży swobodny śmiech,
czy taniec rosy na promieniu księżycy,
czy zbliżający się do nas zefiru zew,
czy nadzieja narzeczonej lub dziewiczy sen,
gdy patrzy na kwiaty i burzy się w niej krew?

Wiosno, wiosno, jaka jest twa tajemnica,
czy rozkosz, płynąca z serca twej nadziei,
która przysparza bicia serca biednemu
i pobudza też nasiona ku zieleni,
co zdobywa niebiosa i czaruje kwiaty,
korzeniami czerpie rozkosz z serca ziemi?

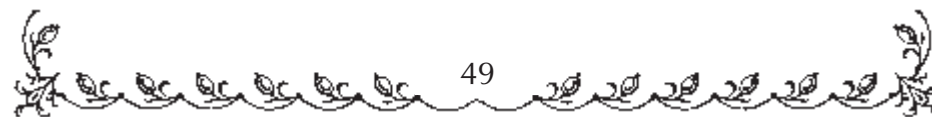


Wspaniałości ogrodu w Gulmohur

Cóż może rywalizować z twym pięknym odcieniem
wspaniały podarunku wiosny?
Czy może bogata czerwień stroju narzeczonej
równać się z kolorem skrzydła żółty?
Albo blask jej klejnotów z błyskiem, jaki ma
na swym grzbiecie wąż powolny?

I co może rywalizować z dzielną radością,
z wiosny blaskiem olśniewającym?
Czy krystaliczne chmury już szybkiego świtu,
czy oceany swoim blaskiem?
Czy kolor przelanej krwi tysięcy, dla rani,
dzielnie rządzącej Radżastanem?

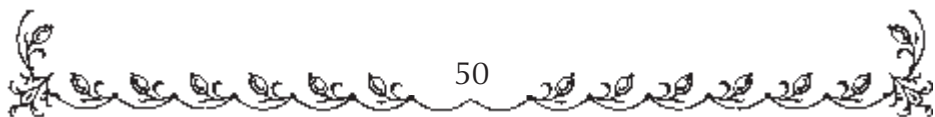
Czy może rywalizować dumą swych promieni
ze zwycięskim ofiarnym ogniem?
Z płomieniem nadziei i ogniem nienawiści?
Z żarem mojego serca wątlą?
Z płomieniem skaczącym aż do nieba, co wykwiłł
na żony stosie żałobnym?





Nasturcja

Ma zapach wzruszający, gorzkawy, subtelny,
a kwiat jej jest wyszukany, pogodny i namiętny.
W jej liściach przeplatają się zapachy i ogień,
ona pełna Saraswati trosk i Sity upojeń,
tęsknot Draupadi oraz lęków Damajanti,
widać na nich także magiczne tzy Siakuntali.



Złota kasja

Umaiłaś mi drogę, kasjo, swym kwieciem lśniącym,
choć wielu mówi, żeś tylko kwiatem leśnym.

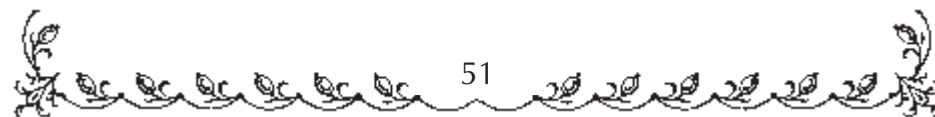
Ja, piękny kwiatku, myślę, że ty możesz być
częstką gwiazdy, co spadła, nie przestając lśnić.

O moja złota lampo, w świecie leśnej wróżki,
lśniąca jak dzban, kiedy leje ona wina strużki.

Może ty, taka wążka i słodka, jesteś tylko
dzwoneczkami u stóp wiosny. Moja słodka chwilko!

Lub złotymi łzami, co zgubiła panna młoda,
gdy wspomina swe dzieciństwo i lat tych jej szkoda?

Lecz dla mnie teraz, o zmierzchu w lesie, wydajesz się
migotliwym duszkiem, który pojawił się we śnie.





Ekstaza

Serce, moje serce, popatrz! Budzi się wiosna!
Na łąkach i wśród drzew gości!
Popatrz, kukulka, o słodkim głosie, taka radosna
odtańczy taniec miłości!
Spójrz, na jasne rzeki i strumienie błyszczące,
jak one melodyjnie płyną.
Spójrz, na pawie, z przepychem gody odprawiające.
Spójrz na ich grację zwinną!

Czy powinniśmy, w czasie gdy brzmi życia chorus,
przygnębiać się zmartwieniami?
Teraz, kiedy dobiega zewsząd entuzjazmu czas,
słodki czas wzrostu, kwitnienia?
Pozwól nam pożyczyć radości od strumieni, ptaków.
O, serce, pozwól nam śpiewać!
Przed nami są jeszcze lata zgryzot i smutków.
W czas wiosny pozwól świętować!



Kołysanka dla Sunalini

W miejscach, w których złotawo błyska,
kwiaty czampaka wiatr rozwiewa,
wśród wartko biegnących strumyków.
Teraz, kiedy dzień już zamiera,
przyfruwa tu wrózek gromada,
skrzydłami rozpędza chmury snów.

Małe duszki, drzemiąc fruwały,
las cichym śpiewem napętniają.
Trzepocząc z rumieńcem na licu,
ze snami pięknymi jak w niebie,
są tu Sunalini dla ciebie...
Uśnij już, mój mały księżycu!

Miła, święty cię błogostawił!
Cicho! Los w mych rękach cię złożył.
Me serce całe jest twoje! Śpij
spokojnie, aż świt różowy
rozwieje twój sen kolorowy.
Śpij już! Moja Sunalini. Śpij!

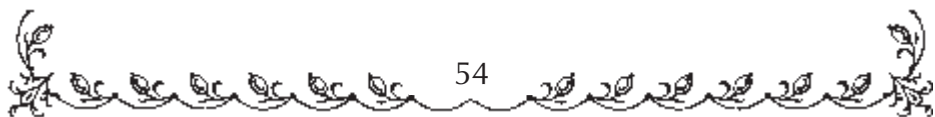


Pieśń mojego miasta

Czymże teraz mam nakarmić cię, Ukochana?
Dam ci słodki owoc i złocistego miodu.
Jakże teraz mam zabawić cię, o Ukochana?
Może śpiewem lutni i dźwiękami santoora.

Czym powinnam przybrać twoje piękne warkocze?
Perłkami z jaśminowego pudełeczka.
Jakim zapachem twe szczupłe palce naznaczyć?
Zapachem, co jest duszą róż i mangowca.

Czym cię udekorować, moja Najdroższa?
Barwami o odcieniach pawia i gołębia.
A jak mam o cię zabiegać, o Najdroższa?
Niech będzie to delikatna miłości cisza!

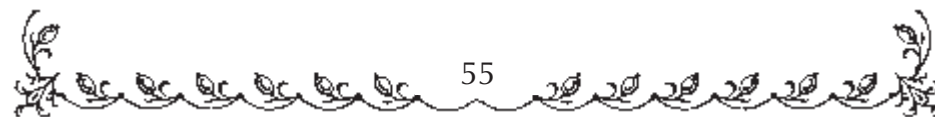


Przemijanie

Nie, nie skarż się, że życie twoje jest pełne smutku.
Świt jednak nie przestani splendoru twego smutku,
wiosna nie zaćmi jego naturalnego piękna,
tak podobnego do asioki pąka i kwiatu.

Nie, nie płacz, nowe nadzieje, marzenia i twarze,
i nieprzeżyte radości z lat, których nie było,
będą uczyć twe serce, jak walczyć z kłopotami,
i nie będziesz płakać, jakby się nic nie zdarzyło.

Nie usychaj z tęsknoty, choć życie bywa mroczne.
Czas na pewno nie stanie, nie będzie też biegł wolniej.
Choć dzisiejszy dzień wydaje się długi i gorzki,
to niebawem zostanie on zapomnianym wczoraj.

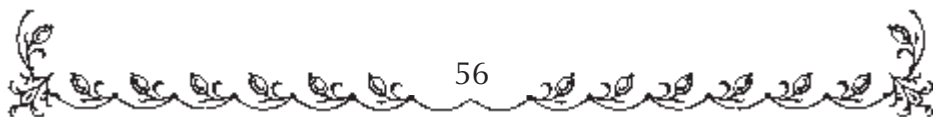




Kult miłości

Pokrusz mnie w swoich promienistych palcach, o miłości,
jak wążte liście drzewa cytryny lub kwiat bazylii.
Gdy maleńka cząstka mnie, zamieszka w tobie, miłości,
aż będzie choćby zjawą lub zapachem w twej pamięci,
i każdy piękny zachód słońca i wiatr, co wciąż pędzi,
będą wspominać o mojej śmierci!

Spal mnie, miłości, jakbym była tylko kadzidelkiem,
którego powolna śmierć sandałowym drzewem pachnie.
Niech zaniknie moja dusza, lecz intensywnym zapachem
mojej najgłębszej czci już na zawsze tu pozostanie,
i aby każda gwiazda zmierzchu, swym głębokim oddechem,
chwaliła cię za mą śmierć!

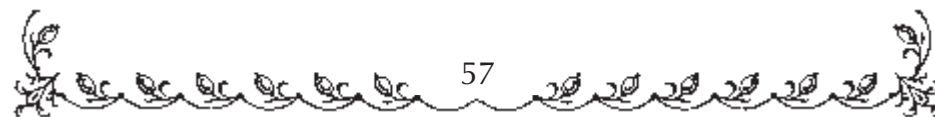


Hymn Miłości

Dwoma rękoma powinniśmy służyć ci, Matko,
aby biec z pomocą i hołubić w jedności.
Dwoma stopami podeptać słabnącą już ciemność,
odzyskać drogę i wydobyć cię z czeluści.

Mamy dwoje uszu, by chwytać echo nadziei
i radować się Czasem kiedy brzmi róg proroka.
Dwoje oczu, by cieszyć się żniwem bliskiej chwały,
promieniować odblaskiem odrodzonego ranka.

Jedno mamy serce, aby cię kochać, o Matko,
i jedną niewidoczną, i niepodzielną duszę.
Wspólnie związaną nadzieją, drogą i modlitwą,
stojącą dziś przed wspólną, jaśniejącą przyszłością.





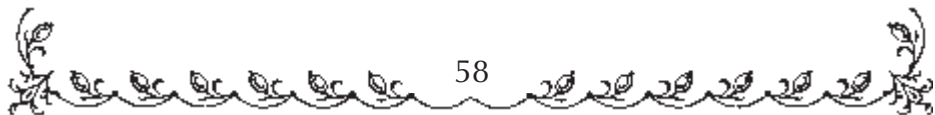
Piosenka z Kaszmiru

Maki pięknie rosną na dachu.
Irysy zaś kwitną na grobie.
Nadzieja jest w sercu kochanka,
zaś lęki niewolnik ma w sobie.

Opale znajdują się w rzece,
zaś perły w oceanu głębi.
Wątpliwości w lękliwym tonie.
Wiara w sercu, które nie wątpi.

Świeliki tańczą przy księżycu,
zaś na wietrze brzoskwini liście.
Sny i delikatne fantazje
są w sercu poetki zaiste.

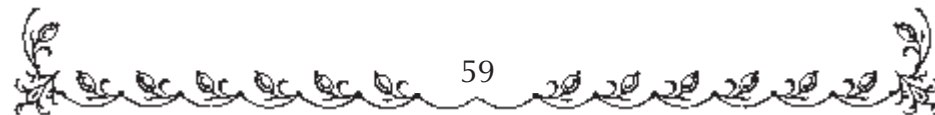
Stodycz zamieszkuje pszczeli ul.
Bywa też w dziewczęcych oddechach.
Radość widać w oczach dzieci,
za to spokój jest w Śmierci rękach.



Pożegnanie

Migoce deszcz jaśniejących motyli,
i miękkie chmury pszczoł mruczających,
subtelna burza śpiewających liści,
przez bryzę strącanych.

Swobodne ptaki skrzydła rozpinają,
wokół szukają nieb cichych nadzwyczaj,
druhowie wierni tej lirycznej wiosny.
To wiersza koniec, good-bye!





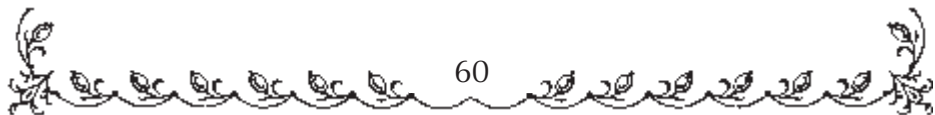
Zapłata

To pola i lasy,
podarunek wiosny,
to jastrząb i czapla,
i ich lot radosny,
to gibkość pantery
i białość gołębia...

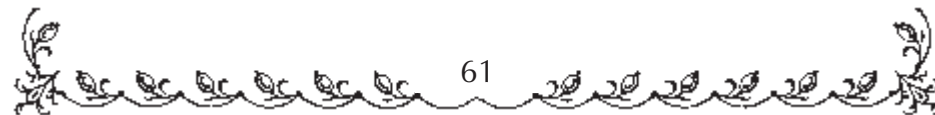
To mój Mistrzu szczerzy,
uczuc uniesienia!

Zręczne ręce nurka,
skarb z toni ukrytej
i oczy pana młodego,
twarz panny młodej,
serce twoje chłopcze
i twe sny młodzieńcze...

To, mój Mistrzu drogi,
uniesienie prawdy!



Kapłan i wyznawcy,
i radość w ich sercach,
to król i rycerze,
i chwała w ich czynach,
pokój, co się nie śni...
I ciągłe nadzieje.
To, mój Mistrzu drogi,
uniesienie pieśni!



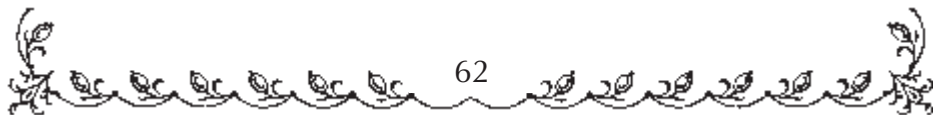


Kryszna grający na flecie

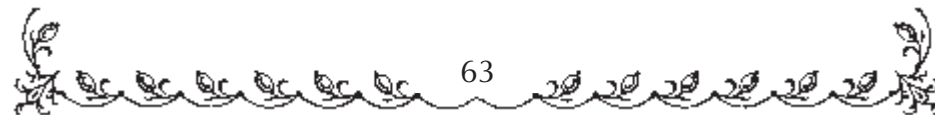
Czemu pragniesz na swym niezrównanym flecie,
w pobliżu drzewa kadamba,
wywołać swą urzekającą melodią,
silne drżenie mego serca
i zmusić, ty mój flecisto, bym bez woli,
tam gdzie ty idziesz, i ja szła?

Jak bezdomny ptak zmuszana jestem wciąż
wędrować od nowa,
ziemską miłość oraz świata niespodzianki
zostawiać z drżeniem serca
i podążając za tobą, tańczyć, tak jak
tylko twój flet zagra?

Podążać do Indry złocistego gaju,
gdzie wciąż szumi strumyk,
albo stawiać się przed Jamy trybunałem,
skłonić się przed nim w mig,
kiedy słyszę subtelny twój flet, martwię się,
że zagubię tańca szyk.



Lęk głębin ani wysokości nie wstrzyma
moich stóp skrzydlatych,
nieskończoność przestworzy też nie zwolni
dusz naszych świetlanych,
nic już nie powstrzyma mnie przed piciem tonów
fletu twego, czystych!





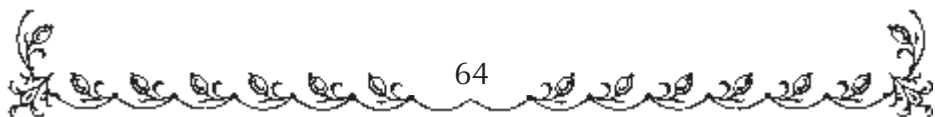
Pożegnanie

Żegnajcie, skwapliwe twarze, co mnie otaczały,
oczekujące ode mnie usług delikatnych.
Żegnajcie, radosne duchy, co mnie przywiązały
girlandami miłości, jak pętami, do chwał waszych.

Złota lampo nadziei, rzeknij mi, jak mam ciebie nieść,
abyś mogła rozpaść siły zapomnianych ogni?
Gorące serce miłości, jaką ci nucić pieśń,
co by potrafiła przekazać wieść pękniętej lutni?

Czy powinienem ci oddać dla twych dalszych hołdów
miasto, dekorowane oceanami świętości,
gdzie często przyptywają fale nudy i sukcesów
– wiele, coraz to nowych zawirowań ludzkości.

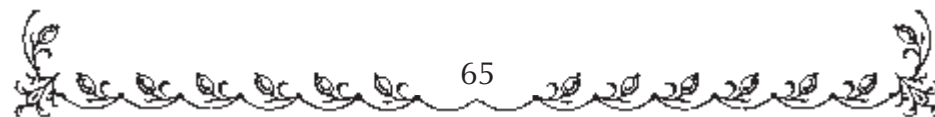
Potrzebujesz jeszcze innego hołdu jako znaku,
który przyjdzie i porwie dumę, aż na świata kres?
Popatrz! Zostawię cię teraz z pożegnaniem w milczeniu,
świątynio umarłych snów! Świątynio łez!



Niewyciężona

Losie, między szlifowanymi bólu kamieniami
zostawiłeś moje życie, jak mielone żarnami.
Zobacz! Zostawiam je we łzach, nie bez ważnej przyczyny.
Może będzie to chleb Nadziei. Potem zobaczymy.
Miriady serc, dla których są przeznaczone te zniwa,
zgromadziło niedoli gorzkie ziota.

I chociaż jestem nękana ciągłym ogniem frasunku,
moja dusza jest w stanie dzielnie przejść przez prochy smutku.
Patrz! Oto rozkwitam na wiosnę jak zagajnik młody.
I w jego cichym cieniu miłość doznała ochłody.
Miriady dusz, dla których nie starcza kwiatów ni cienia,
mają tylko gorzkie fatum istnienia.



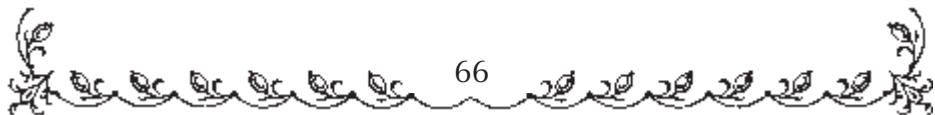


Trzy zmartwienia

Jak mam cię uhonorować, mój święty żalu?
To daremne, mą miłość przemieniać
w nieustanne cierpienie i w muzykę w sercu
z mej nieśmiertelnej lutni radości.

Jak mam cię uwielbiać, o mój bólu?
To daremne, moja drżąca ręka
ukula z ciebie nieśmiertelny miecz
dla ojczyzny, co ją bieda nęka.

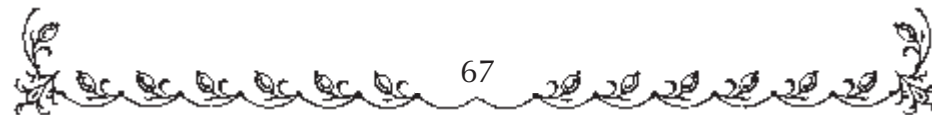
A ty, słodki smutku, straszny mi, chociaż drogi,
najbardziej gorzki boskim wyrokiem?
O, ja z ciebie wyrzeźbię w głębokiej agonii
sanktuarium i klęknię przed Bogiem!



Magia wiosny

Schowałem serce głęboko, głęboko,
pod sekretnym pagórkiem mego bólu.
Rzekłem: „Żal złamanego biedaczyska.
Nawet magiczna wiosna
nie zdoła już przywrócić ciębie życiu,
ani te marcowe dni pełne deszczu,
ani pasja z jaką kukutka śpiewa”.

Kimszuka rozkwitła olśniewająco,
jedwabne drzewo chełpi się czerwienią,
palmowe liście lśnią jak skrzydła wilgi
i kukutka kwili,
delikatne chmury falami płyną...
Me serce podskoczyło w grobie łkając.
„Czy to wiosna, wiosna?”



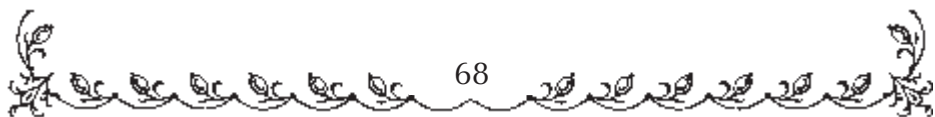


Nadchodzi wiosna

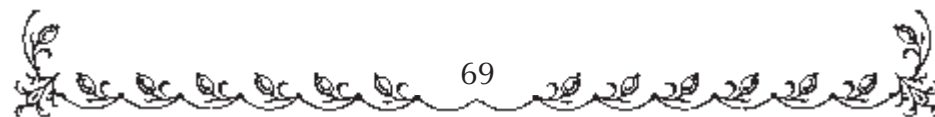
O, Wiosno! Nie mogę ku tobie bieć,
tak jak robiłam to dawnymi laty,
przybrana cudownie w wieniec z chmur złotych,
z kwiatem czampaki, pszenicą we włosach,
ze srebrnymi obrączkami na nogach.

Niech mnie ozdoby inne upiększają.
Zerwane nowe liście do kreślenia brwi
i nowa huśtawka będzie służyć mi,
i będę mieć kwiaty piękne i ostre
– korale, chryzopazy szlifowane.

Ale jeśli przeciw twemu schronieniu
dziś opieram się dość zdecydowanie,
nie myśl, że nie kocham, twego starania
nie cenię, bo cieszy mnie perspektywa,
że przeżyję jeszcze czarowny festiwal.



Wszak zawsze śpiewałam, tam gdzie śpiewano,
lecz teraz szukam na próżno, na próżno!
Szukam w pamięci dawnych słów na próżno!
Prawie wszystkie pieśni już zapomniałam.
Więc wybacz, Wiosno, bo śpiewać dziś chciałam.



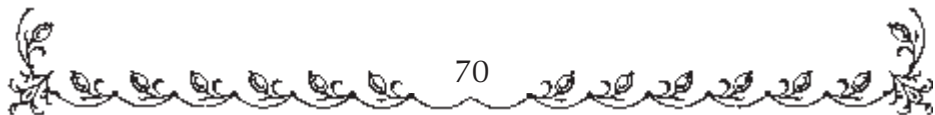


Czas róż

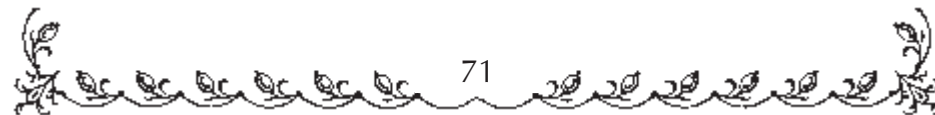
Miłości, teraz jest czas róż kwitnienia!
Wśród rozległych pól i zamków podcieniach.
Spójrz, z jaką dumą te róże pączkują!
Popatrz, jak się pną na gród księżęcy
i z lubością omamniają czerwienią,
i lśnią w nieskrępowanej złotej tęczy!

Jak wabią dzikie pszczoły, by uchwycić
ich żądzę miodu i jej nie stracić.
Wszystkie ich piękne zapachy magiczne
zniewalają wiatry tutaj błędzące.
A ich wąty olśniewający splendor
Przypomina mi twego turbana czar.

On wręcz aż porywa, adorujące
powietrze, z biegiem rzek tutaj płynące
– ich w beztroskę przyozdobioną flotę.
Ubiera trawy w księżycową rosę
i jak złota tęcza wszystko farbuję,
jak królowej – wróżki ślub dekoruje!



Proszę, ukryj mnie w cichej świątyni z róż.
Nie wahaj się, utop mnie w winie z róż,
i pozbaw mnie pachnącego gaju już.
Zwiąż mnie i utóż na stos z białych róż.
Spal mnie szybko w gorących płomieniach z róż.
Założ mi też koronę miłości z róż!

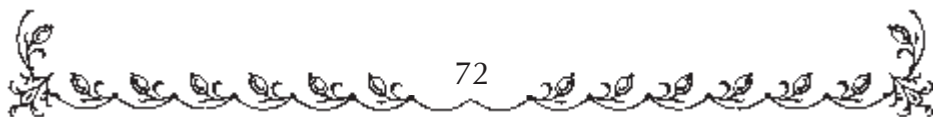




Srebrne łzy

Tak wiele darów przyniosło mi Życie,
delikatnych i przepychem dotkniętych...
Ze wszystkich darów czułych i łaskawych
nie dostałem odeń daru różdżkarza.
Zamiast obfitości srebrnych łez i trosk
i cierpień smutnego biednego serca.

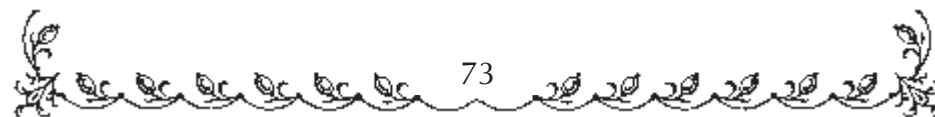
Ach, jak wiele Zła przyniosło mi życie,
złamało delikatne szczęście i zdrowie...
W dodatku wszystkim radościom i smutkom
nie dało umiejętności różdżkarza.
Zamiast obfitości srebrnych łez i trosk
i cierpień smutnego biednego serca.



Kaprys

Trzymasz polny kwiatek w zręcznych drobnych paluszkach.
Bezwiednie żujesz jego lśniące płatki w ustach.
Ich szkarłat barwi je, gdyż ty jesteś w rozterce.
Niestety, to było moje serce.

Dzierżysz szklany puchar w zręcznych drobnych paluszkach.
Lekko, z finezją, zręcznie trzymasz go przy ustach.
Upuściłaś go i pękł. To ciebie nie wzrusza.
Niestety, to była moja dusza.

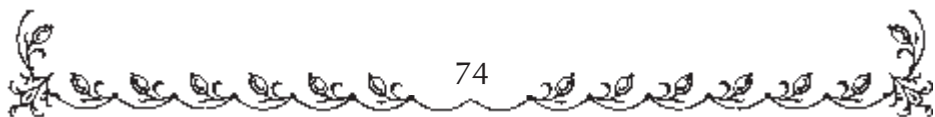




Przeznaczenie

Przypadkiem, pewnego słonecznego dnia,
ważka przyleciała w swej drodze do słońca.
I przerwała swą podróż na chwil parę,
aby wlać życie w mdlejącą passiflorę.
Lecz, kto by uratował kwiat umierający,
gdybyś była bez serca, skrzacie latający?

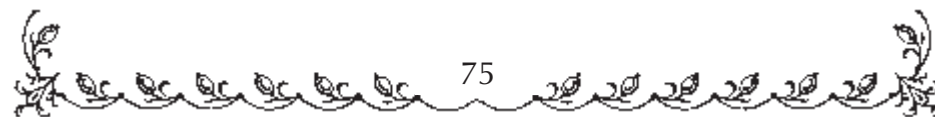
Przyjdź, o Miłości, ze swoim białym fletem,
ty, skrzydlatostopa i zmęczona lotem.
„Jam utrudzona wielce – mruknięta osłabła
– daj mi odpocząć, w twym sercu, co kocha”.
Kto nas uratuje – nie rzekła ni słowa
– gdy w sercu kobiety pozostanie rana?



Kwiaty asioki

Gdy pięknej dziewczyny stopy
dotkną asioki korzenia,
radośnie całe drzewo drży,
jak mówią nasze legendy.
Jego radosne kwitnienie
– żywego złotego grona,
będzie ozdobą jej łoża,
w pięknej małżeńskiej altanie.

Gdyby twa nóżka nacisnęła
sekretne miejsce w mej piersi,
miłość zbudziłaby się ze snu
i poruszyła mą fantazję,
w pełnym lirycznym rozkwicie.
Zaczarowałaby mój świat;
muzyką brzmiałyby liście,
mamiły dzikim zapachem.





Pokuta

Na wzgórzu, głęboko w opuszczonym lesie,
przez morskie fale kotysany,
delikatny cień spośród cieni, skrywa się.

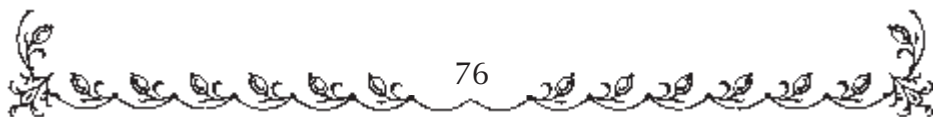
A szybując duch wędrujący,
karząc się bladymi dłońmi, pojękuje.

Niech ma Miłość odpokutuje!

Na wzgórzu, głęboko w opuszczonym lesie,
wśród opadłych liści,
cień gdzieś zagubił swój cień mglisty i chłodny.

A wędrujący duch samotny,
bijąc się bladymi dłońmi, pojękuje.

Niech moja Śmierć odpokutuje!



Tęsknota

Wokół smutku dni, co mijały,
rwie się melodia mojej chwały,
jak lśniąca burza kwiatów zwianych,
jak błyszczący deszcz pereł rwanych,
z dźwiękami lutni mistreli chętnych,
z rubinowych ust dziewcząt śmiałych.

Wokół smutku dni, co mijały,
cichnie karnawał mojej chwały.
Ale wśród tańczących korowodów,
radości tańczącego tłumu,
sunie me serce niczym widmo,
ledwie wydobyte z całunu.

Miłości, poza smutkiem tych dni
jest przybytek, gdzie nie wyschły łzy.
W tym cichym sanktuarium smutku
żałobne serce chce odpoczywać.
Czy ma dusza znajdzie spokój znów
w falach najgłębszego ze snów.



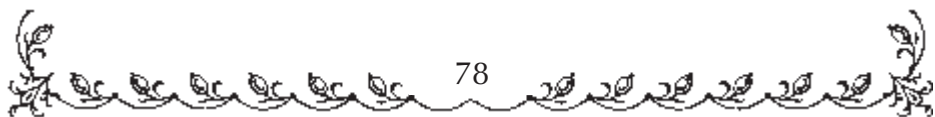


Festiwal pamięci

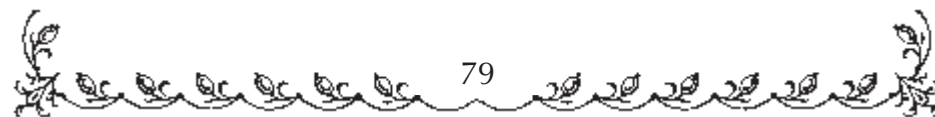
Czy z zachwytem święta czcić,
czy smutki zapamiętać
by pamiętać o Miłości,
gdy jej słodycz ma przetrwać
sekrety i porażki?

Czy powinnam się przebrać
w Miłości złote stroje?
Czy mam rzucić to życie,
jak kadzidółka w ognie?
Z żalem płakać po lutni?
Tańczyć raźnie przy lirze?

Bo cóż wie świat o trójcy
w tej nieszczęsnej pogoni.
Dwojaki – dar miłości:
szczęścia albo agonii,
witania – pożegnania,
pocałunku bliskości?



Nie potrzebujesz czczenia,
boska sprawczyni cudów!
Ciszy, pieśni albo łez,
ty masz radość naszych snów,
która czyni z mej duszy
świątynię sakramentów.



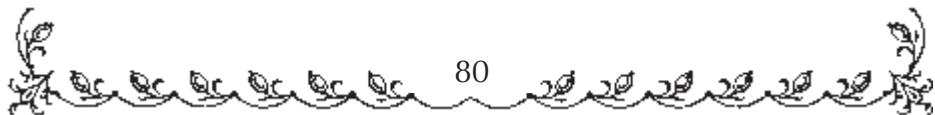


Witaj

Witaj, mój bólu promienny, nieuchronny!
Me serce nieporażone, niespalone,
będzie piło żarliwie twój deszcz pałacy.
Szybciej wszędzie ziarno w mym sercu zasiane.

Witam cię, spokojna, nieuchronna Śmierci!
Nie niesiesz zła, co by trapiło serce me.
Wszak przychodzisz z oddechem bliskiej Wolności.
Zapewne od wszelkich trosk uratujesz mnie.

Tyś symbolem mocy rozległej, niezwykłej.
Opieczątowane są twe wrota i włości.
W nie wejdę śmiało szukać siebie prawdziwej,
aby poznać twarz nieśmiertelnej miłości.

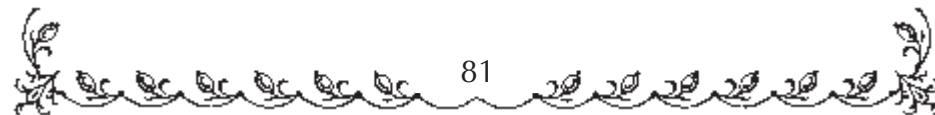


Święto

Nie przynoś pachnącej pasty sandałowej
daj mi zebrać po kilka garstek,
zachwycającego, kwiatowego pyłku,
bym mogła zrobić z niego dość dużo kresek,
i użyć do włosów i powiek.

Nie przynoś także lotosowego wieńca,
który był przez rosę pieszczony.
Miłości, przez długi czas naszej pamięci,
serca spokój będzie mi słodszy
i twych stóp w sercu mym ślady.

Nie przynoś mi perł z mórz opustoszałych,
wykradzionych ziemi klejnotów.
Miłości, daj mi tylko swój dar bezcenny,
wszystkie troski twoich wieków.
Dopuść mnie do łez twych sekretów.



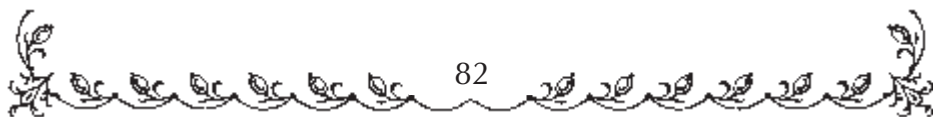


Ofiarowanie

Tak, byłam piękna, Ukochany, i ofiarowałabym ją,
jak rzadki kwiat do Miłości jaśniejącej świątyni,
w której były mojej młodości lata. I oddałabym ją,
jak perłę zanurzoną w ofiarnym winie Miłości.

Tak, byłam wspaniałomyślna. Ją także bym oddała,
jako promienny dar mej poprzedniej sławy i chwały,
tak jak kamforę lub mleko wnet bym ofiarowała,
tu, przed ołtarzem Miłości, na cel boski i wspólny.

Ale niczego serce nie zapomniało z dawnej pasji,
czym bardzo bym pragnęła tę słodycz wynagrodzić.
To wszystko czeka z dumą i pokorą w mojej piersi,
by subtelne ślady stóp Miłości jeszcze ucałować.

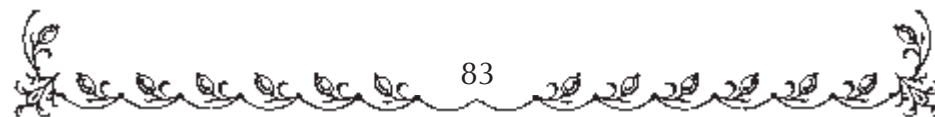


Ekstaza

Niech wiosna oświecła zachodnie wzgórza jak ogień
i niechaj obudzi jarzące się na południu gałązki.
Ale ja zrywam twoje płatki cudowny Kwiecie mych pragnień
i pokruszyłam je dzisiaj w mych wargach na drobne kawałki.

Niech wiosna rozwiąże warkocze, w których gromadzi zapachy,
ażeby zwabić pszczoły, aż do ich zatracenia, bez grzechu.
Słodsze szaleństwo napędza mą duszę do szybkiej zagłady,
gdyż wypijam do końca słodki nektar twojego oddechu.

Niech wiosna rozwiąże pełną melodię fontann i powodzi,
wtedy skrzydlaty wiatr nauczy nas natury ptaków dzikiej.
Lecz jeszcze dziksza muzyka podnieca mnie, kiedy rzeka krwi
przeptywa przez zaporę mego życia, by zatopić mnie w niej.





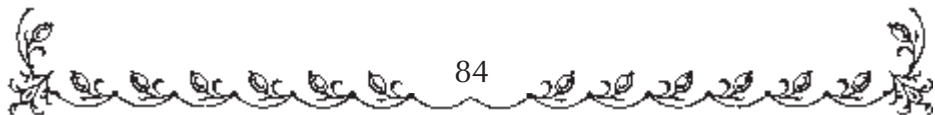
Pieśń lutni

Na cóż ci polerowane, złote lustro,
o jasna i władcza twarzy?
Me oczy są studnią pragnień bez cienia,
dla odbicia słońca chwały!

Na cóż ci chwała intarsjowanej lutni,
kiedy imię twe jest sławne?
Mój głos, ta błędząca lutnia namiętności,
sławnym uczyni twe imię!

Na cóż ci pawilon z jedwabnym postaniem
i pantofelki niebieskie?
Me serce będzie namiotem, gdzie odpoczniesz,
rozprostujesz nóżki zgrabne!

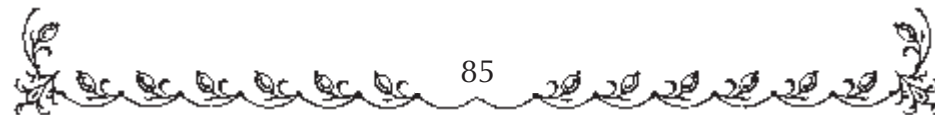
Na cóż ci wybawienie, pokuta, modły
w pasji życia – szaleństwie?
Ma dusza będzie twą żyjącą pokutą
w płomieniu życia i męstwie!



Jeśli mnie zawołasz

Jeśli mnie zawołasz, przybędę,
szybciej, ma Miłości,
niż drżący, niespokojny jeleń,
niż gołąb prędko,
szybciej niż wąż zgrabnie pełznąco
do zaklinacza klatki...
Jeśli mnie zawołasz, przybędę.
Bez lęku przybędę.

Jeśli mnie zawołasz, przybędę,
szybciej niż pragnienie,
szybciej niż stopy błyskawicy,
co w ogień obute.
Choć toczą się życia burze
– śmierci rozpadliny,
jeśli mnie zawołasz, przybędę,
Bez lęku przybędę.





Pragnienie Miłości

Czy mogłabym z moszczu mej duszy zrobić wino,
byś ty była silna, ma Miłości?

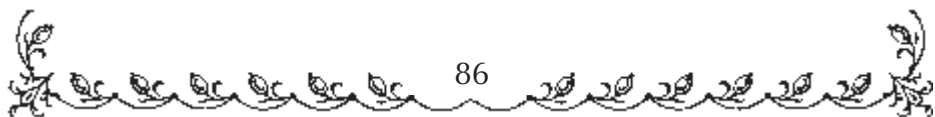
I czy zdołałabym wykuć twój miecz Wolności,
z mej nieśmiałej, dziewczęcej pieśni?

Na zawsze zaszczepić w naszych śmiertelnych ciałach,
nieśmiertelne wolności tchnienie.

I z głośnym triumfem podbić cały obszar Życia,
powstrzymać w nas, to, co śmiertelne.

Wielkość ofiary, taka jak odległość do gwiazd,
pozostanie nie przekroczona.

Czy możliwe aby moja prawdziwa
miłość uczyniła z ciebie Boga?



Smutki Miłości

Czemu odwracasz się wciąż ode mnie?

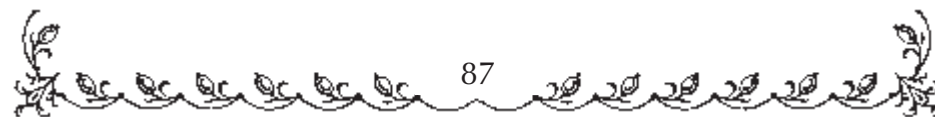
Czy to smutku, czy lęku znak,
czy twa siła i duma bledną,
podając dłoń, patrząc na mnie biedną,
po długim życiu, jak rok?

Czemu odwracasz się wciąż ode mnie?

Czy to los, czy też fatum?
Czy to czar dzikiej, trudnej miłości,
co pchnął nasze dusze ku przepaści,
w pożar gwałtownego fatum?

Nie odwracaj już twarzy, Miłości!

Czy smutek musi coś knuć,
by mą cierpiącą duszę wyzwolić,
i z więzów Pamięci oswobodzić,
z wiecznej niewoli uczuć?



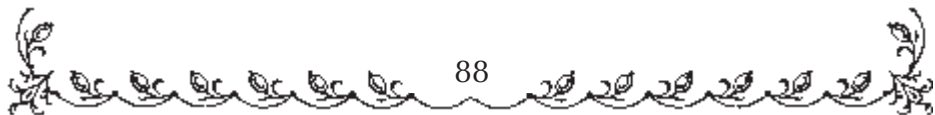


Tajemnica

Przychodzą z hołdem słodkie dziewczęta i męzowie światli,
z girlandami i podarkami, z muzyką, nucąc pieśni...
Skąd oni mogą wiedzieć, że jestem martwa, kochany,
że to są żałobne dni?

Skąd mogą wiedzieć, że delikatne serce leży zdeptane,
jak zgnieciony dojrzały owoc, rzucony u twoich stóp,
że cisnąłeś pulsujące serce, co cię tak kochało,
gromadzie zgłodniałych psów?

Znoszą mi szafranowe welony i srebrne sandały
i błyszczącą koronę by w nią mą głowę przyozdobić,
ale nikt nie pozna mego tragicznego sekretu,
żem martwa, by zapłakać!

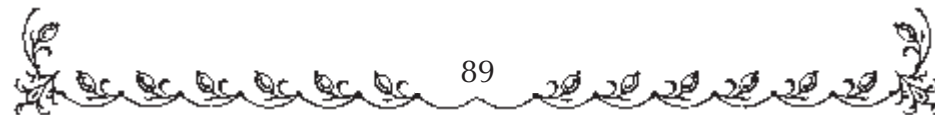


Iluzje miłości

Ukochany, ty możesz być, jak wszyscy mówią,
tylko ulotną iskierką,
która zapala skutecznie lampę glinianą.
Nie dbam o to... od kiedy rozświetliłeś ciemność
wokół mnie, nieśmiertelnym blaskiem, jak pochodnią.

I jeśli wszyscy uznają, żeś ty, najdroższy,
jest tylko muszelką,
rzuconą tu przez wiejące od morza wiatry,
nie dbam o to... od czasu, gdy słyszę subtelne,
docierające do mnie, wieczności głosy.

I chociaż jesteś tylko człowiekiem śmiertelnym,
rzuconym tu na chwilę,
którego groźna śmierć zostawi w pyle,
nie dbam o to... od czasu, gdy w me serce wlałeś
wizję kochającego Boga, i aż tyle.



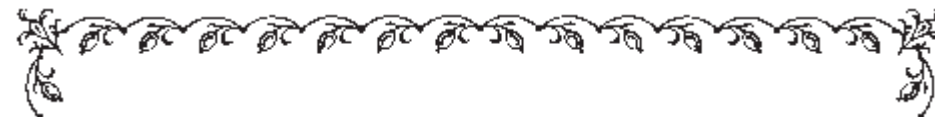


Spis treści

Sarojini Naidu: A Nightingale of India	5
Sarojini Naidu – Słowik z Indii	9
Piosenka noszących palankin	13
Wędrujący śpiewacy	14
Pieśń tkaczy	15
Koromandelscy rybacy	16
Pieśń zaklinacza węży	17
W nocy	18
Pieśń młynarek	19
Kołysanka	21
Sati	22
We śnie	23
Humajun i Zobeida	24
Pieśń jesienna	25
Alabaster	26
Bajka	27
Ekstaza	28
Dla Lali	29
Przeszłość i Przyszłość	30
Miłosna pieśń poetki	31
Pieśń księżniczki Zebunissy	32
Mój sen o śmierci	33
Poetka mówi do Śmierci	34



Indyjska cyganka	35
Zbędna zasłona	36
Do Młodości	37
Zmierzch w Hajdarabadzie	38
Odgłosy ulicy	39
Matka India	40
Ptaka czasu	41
Królewskie grobowce w Golkondzie	42
Samotna	44
Perska pieśń miłosna	45
Do Miłości	46
Wiosna	47
Wiosenna radość	48
Wspaniałości ogrodu w Gulmohur	49
Nasturcja	50
Złota kasja	51
Ekstaza	52
Kołysanka dla Sunalini	53
Pieśń mojego miasta	54
Przemijanie	55
Kult miłości	56
Hymn Miłości	57
Piosenka z Kaszmiru	58
Pożegnanie	59
Zapłata	60



Kryszna grający na flecie	62
Pożegnanie	64
Niezwyknięta	65
Trzy zmartwienia	66
Magia wiosny	67
Nadchodzi wiosna	68
Czas róż	70
Srebrne łzy	72
Kaprys	73
Przeznaczenie	74
Kwiaty asioki	75
Pokuta	76
Tęsknota	77
Festiwal pamięci	78
Witaj	80
Święto	81
Ofiarowanie	82
Ekstaza	83
Pieśń lutni	84
Jeśli mnie zawołasz	85
Pragnienie Miłości	86
Smutki Miłości	87
Tajemnica	88
Iluzje miłości	89

